
Fuga niegościnna. Głosy do praktyki i teorii antysemityzmu

Wacław Forajter

TEKSTY DRUGIE 2022, NR 2, S. 290–310

DOI: 10.18318/td.2022.2.17 | ORCID: 0000-0001-7527-934X

Skryty i posiadający klucz tajemnicy („Żyd jest tajemniczy, ma dziwne nawyki...”) sprawuje nieuchwytną władzę. Jego wszechobecność nie ogranicza się do przestrzeni, nie tylko jest na naszych ziemiach, ale także w naszej skórze, tak bliski, niemalże ten sam, ten, którego się nie odróżnia, który jest zawrotem tożsamości...¹

1. Dux: Polonia zażydzona

Polaka celem:
Skrucha przed Bogiem,
Mir z przyjacielem,
A walka z wrogiem²

-
- 1 J. Kristeva *Potęga obrzydzenia: esej o wstręcie*, przeł. M. Falski, Wydawnictwo UJ, Kraków 2007, s. 168.
 - 2 W. Bełza *O celu Polaka*, w: tegoż *Katechizm polskiego dziecka*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1901, s. 4.

Wacław Forajter – dr hab. prof. UŚ. Pracownik Wydziału Humanistycznego UŚ. Autor książek: *„Żły” Leopolda Tyrmanda jako literatura środka. Tekst i konteksty* (Kraków 2007), *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego* (Katowice 2014), *Pragnąć. Szkice o literaturze nowoczesnej* (Katowice 2017). Współtłumacz autor *Estetyki fotografii* François Soulagesa (Kraków 2007). Publikował w „Pamiętniku Literackim”, „Wieku XIX”, „Porównaniach” i „Tekstach Drugich”. E-mail: waclaw.forajter76@gmail.com.

Zimą 1913 roku Stanisław Bełza, prawnik i brat autora *Katechizmu polskiego dziecka*, pisze antysemicki pamflet pod tytułem *Być albo nie być. Mój głos w sprawie żydowskiej*. Jego żarliwy, nienawistny ton wydaje się łączyć z bieżącymi wydarzeniami epoki. W tamtym okresie Warszawę, trzecie pod względem wielkości miasto cesarstwa, zamieszkiwało kilkaset tysięcy osób pochodzenia żydowskiego³ skrajnie zróżnicowanych pod względem klasowym i obyczajowym (od zasymilowanych plutokratów do chasydów). Prężnie rozwijały się ruch syjonistyczny i socjalizm, które wielu Żydów chętnie popierało. W Królestwie Polskim na coraz szerszą skalę wydawano literaturę żydowską pisaną zarówno po hebrajsku, jak i we wzgardzonym przez asymilatorów „żargonie” jidysz, a litwacy⁴ stworzyli ukazującą się w masowych nakładach żydowską prasę popularną⁵. Bezpośrednie tło dla tekstu warszawskiego działacza stanowiła jednak przede wszystkim kampania przed wyborami do IV Dumy Państwowej, w efekcie której klęskę w przedwyborach poniósł Roman Dmowski, walczący o „utrzymanie polskości” Warszawy, w trakcie wyborów właściwych przepadł kandydat Koncentracji Jan Kucharzewski a mandat, w dużej mierze głosami elektorów żydowskich, zdobył Eugeniusz Jagiełło – robotnik o poglądach socjalistycznych. Zdaniem Joanny Nalewajko-Kulikow wydarzenie to:

miało długofalowe skutki, ponieważ na dobrą sprawę to właśnie rok 1912 przesądził o dalszym konfliktowym rozwoju stosunków polsko-żydowskich zarówno przed wybuchem I wojny, jak i w jej trakcie, a także w odrodzonym państwie polskim. W pamięci polskiej zapisał się on jako rok, w którym Żydzi zagrozili polskiej hegemonii, i to w samej stolicy; w pamięci żydowskiej – jako rok wybuchu bezwzględnego antysemityzmu ze strony Polaków (którego głównym objawem był bojkot ekonomiczny i pojawienie się popularnej antysemickiej „Gazety Porannej Dwa Grosze”). Swoisty epilog do tego brzemiennego w wydarzenia okresu stanowił proces Mendla Bejlisa...⁶

3 „Pod względem liczby żydowskich mieszkańców Warszawa była największym ośrodkiem Cesarstwa...”. J. Nalewajko-Kulikow *Mówić we własnym imieniu. Prasa jidyszowa a tworzenie żydowskiej tożsamości narodowej (do 1918 roku)*, Neriton, Warszawa 2016, s. 60.

4 Zob. A. Cała *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864-1897): postawy, konflikty, stereotypy*, PIW, Warszawa 1989, s. 152, 155.

5 Zob. np. J. Nalewajko-Kulikow *Mówić we własnym imieniu*, s. 11, 15 i nast.

6 Tamże, s. 183. Zob. również: G. Krzywiec *Polska bez Żydów. Studia z idei, wyobrażeń i praktyk antysemickich na ziemiach polskich pocztku XX wieku (1905-1914)*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2017, s. 361 i nast.

Nowoczesny antysemityzm⁷ stanowił amalgamat wcześniejszych uprzedzeń o charakterze religijnym (zabójcy Chrystusa) i społecznym (Żydzi jako część feudalnego systemu wyzysku) oraz XIX-wiecznego dyskursu „narodu” i „rasy”. Niewątpliwie popularność koncepcji rasowych wśród mieszkańców Królestwa Polskiego w dużej mierze wynikała z potrzeby wyznaczenia nowych hierarchii w obliczu gwałtownych zmian w obrębie struktury społecznej⁸ i rodzących się ruchów nacjonalistycznych. Pojęcie „rasy” stwarzało stabilną podstawę do odróżnienia tego, co swojskie, od tego, co inne, często wręcz wrogie. Popularny w całej Europie mit krwi jako biologicznego rezerwuaru cech etnicznych dał zarówno różnej maści szarlatanom, jak i poważanym naukowcom pretekst do kreowania rozmaitych, często skrajnie fantastycznych teorii dotyczących historii oraz przyszłości. Ideologem „rasy” i „krwi” w tekście Bełzy odgrywają jednak rolę drugorzędą, mimo iż obecność pierwszego zostaje dobitnie zaznaczona już w jednym z początkowych akapitów, w których autor pisze o sprycie „cechującym od wieków tę pełną przebiegłość rasę”⁹. Fragment ten odsyła do innego niezbywalnego składnika dyskursu antysemitckiego: przeświadczenia o istnieniu esencjalistycznej natury żydowskiej, niezależnej od okoliczności historycznych, kraju pochodzenia, klasy społecznej, majątku, stopnia wykształcenia czy stosunku do modernizacji:

-
- 7 „W literaturze przedmiotu za twórcę terminu «antysemityzm» upowszechniającego się od końca lat 80. XIX wieku uznawany jest Wilhelm Marr – założyciel Ligi Antysemitytów, autor wielokrotnie wznawianego *Zwycięstwa żydostwa nad germaństwem* i wydawca periodyku «Die Deutsche Wacht» stanowiących egzemplifikację jego światopoglądu”. M. Domagalska *Zatrute ziarno. Proza antysemitcka na łamach „Roli” (1883-1912)*, Neriton, Warszawa 2015, s. 48.
- 8 „Uzyskane przez Żydów w 1862 r. równouprawnienie wyznaczyło nowy etap w relacjach polsko-żydowskich. Dotychczasowy podział społeczeństwa ulegał zatarciu, a procesy migracyjne zachodzące pomiędzy ziemiaństwem, mieszczaństwem i mniejszościami narodowymi stawały się coraz bardziej widoczne. Poszukiwano więc wyznaczników różnicy, które pozwoliłyby oddzielić upodabniające się do siebie grupy. Ponadto brak własnej państwowości sprzyjał zwieraniu narodowych szeregów w procesie kształtowania polskiej tożsamości w opozycji do obcego”. M. Domagalska *Zatrute ziarno*, s. 26. Ta zmiana paradygmatu w stosunku do przedstawicieli narodu wybranego dotyczyła także społeczeństw zachodnich. Zob. L. Poliakov *Historia antysemityzmu. Epoka nauki*, Universitas, przeł. A. Rasińska-Bóbr, O. Hedemann, Kraków 2008, s. 138.
- 9 S. Bełza *Być albo nie być. „To be or not to be”. Mój głos w sprawie żydowskiej*, Księgarnia Polak-Katolika, Warszawa 1913, s. 5. Pozostałe cytaty z tej edycji lokalizuję w tekście, oznaczając je literą B. Cyfra arabska wskazuje na numer strony. W zapisie stosuję zmodernizowaną pisownię. W podobny sposób lokalizuję w artykule cytaty i parafrazy fragmentów książki Jana Dzbana *Dentro. De besty* (Wyd. Ha!art, Kraków 2005), które oznaczam skrótem D.

W [antysemickim] schemacie światopoglądowym naród, rasa determinuje zachowanie jednostek do tego stopnia, że można mówić o kilkumilionowej zbiorowości tak, jakby stanowiła doskonały monolit; Żydów sprzed 2500 lat i Żydów współczesnych traktować jako absolutną jedność, „Szłomę z Pacanowa” [...] i króla Salomona – jako wymienne części jednego organizmu.¹⁰

W istocie język nienawiści rasowej nieodmiennie operuje wielkim kwantyfikatorem. Bez wątpienia ma również charakter performatywny. Przy analizie antysemickich roztrząsań z początku XX wieku należy jednak odnieść się raczej do pojęcia perlokucji niż do illokucyjności. Zdaniem Judith Butler jeśli:

performatywność krzywdzącej mowy pojmujemy perlokucyjnie (mowa prowadzi do pewnych następstw, ale sama w sobie nie jest identyczna ze swoim skutkiem), to mowa taka wywołuje raniące skutki tylko o tyle, o ile wytwarza szereg niekoniecznych efektów. Tylko jeśli wypowiedź może pociągać za sobą inne skutki, możliwe staje się jej przywłaszczenie, odwrócenie czy rekontekstualizacja. Te prawnicze podejścia, które zakładają illokucyjny status mowy nienawiści (mowa jest bezpośrednim i nieuchronnym spełnieniem krzywdzących skutków), wykluczają zarazem możliwość rozbrojenia siły tej mowy przez jakąś przeciwmowę.¹¹

Nie ulega wątpliwości, że status interpelacji antysemickich ewoluował: czym innym było nazwanie kogoś Żydem w 1913 roku, a czym innym – użycie tego samego wyrazu trzydzieści kilka lat później, kiedy ta sama nazwa w określonych okolicznościach bezpośrednio narażała daną osobę na represje i śmierć. Na początku XX wieku Żydzi mogli jeszcze, zarówno w przestrzeni dyskursu, jak i określonych praktyk, zwalczać negatywne konotacje definiującego ich określenia, o czym świadczy chociażby polemika ze stereotypem żydowskiego mężczyzny jako zniewieściałego i biernego wszczęta przez czołowych

10 K. Mojsak *Perpetuum mobile. Nacjonalizm integralny Romana Dmowskiego a reguły dyskursu antysemickiego*, w: *Analizować nienawiść. Dyskurs antysemicki jako tekstowe wyzwanie*, red. P. Kuchciński, G. Krzywiec, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2011, s. 22.

11 J. Butler *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*, przeł. A. Ostolski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010, s. 51.

syjonistów¹² (perlokucja), w okresie drugiej wojny światowej zaś każde publiczne naznaczenie podmiotu jako Żyda, jego denuncjacja, było równoznaczne z wydaniem nań wyroku ostatecznego (illokucja).

W momencie, kiedy warszawski podróżnik pisał pamflet, polska retoryka antysemityczna dysponowała już stałym, powielanym w licznych tekstach publicystycznych oraz literackich zestawem argumentów i chwytów. W przestrzeni dyskursu Bełza jawi się jako kontynuator szowinistycznego stylu „Roli” (1881-1912) Jana Jeleńskiego, stylu, z którego pamflecista zaczerpnął nacechowanie emocjonalne wypowiedzi oraz kluczowe metafory. Jednak przy analizie języka dyskryminacji należy podkreślić, że w jego przypadku status podpisu w ogóle staje się problematyczny. Podmiot sygnujący tekst – co oczywiście nie zwalnia go z odpowiedzialności – z zasady stanowi zaledwie jeden z wielu przekazników identycznych figur oraz afektów przenikających pole mowy i ustanawiających perswazyjną siłę dyskryminującego aktu mowy:

Podmiot używający mowy nienawiści [...] rzadko jest autorem tego, co mówi. Rasistowska mowa działa poprzez przywołanie konwencji, musi krążyć, i chociaż potrzebuje podmiotu, który ją wypowie, to ani nie zaczyna się od mówiącego podmiotu czy od konkretnego użytego słowa, ani się na nich nie zatrzymuje.¹³

Fakt, iż prawnik obiera za swojego patrona Jeleńskiego, wydaje się jednak nieprzypadkowy. Przede wszystkim, postrzega redaktora naczelnego antysemitycznego periodyku jako jedyne Polaka, który otwarcie i konsekwentnie przeciwstawił się żydowskiej inwazji. Ostatniego słowa używam nieprzypadkowo – język rozprawy konotuje morderczą, bezlitosną wojnę: Żydzi to „armia niosąca śmierć Polsce” (B, 23) i „czarna, najstraszniejsza dla nas armia” (B, 22), posiadająca swój „sztab” (B, 25), w którego skład wchodzi zasymilowani przedstawiciele wspólnoty, wydający rozkazy irracjonalnym „ciemnym” masom. Z jednej strony stanowią oni silnie zmilitaryzowaną strukturę – Bełza mówi o dwóch obozach z „odmiennymi chorągwiami” pozostających pod jedną „komendą” (Por. B, 27), z drugiej zaś – określają ich wyrazy odnoszące się do wytężonej pracy, która, podporządkowana interesom nienazwanej wprost tajemniczej organizacji, miałyby prowadzić do

¹² Zob. np. M. Woszczek „Ogród pośród płomieni”. *Erotyka imperium, eklezjalne ciała i queerowanie małżeństwa*, „Praktyka Teoretyczna” 2013 nr 2 (8), s. 169.

¹³ J. Butler *Walczące słowa*, s. 45-46.

całkowitego zdominowania Polaków i absolutnej żydowskiej hegemonii. Splatają się więc tutaj dwa fantazmaty charakterystyczne dla antysemityzmu: teoria spiskowa (B, 19)¹⁴ oraz złowrogie wyobrażenie Judeopolonii – przedstawionej w kategoriach kobiety-matki Polski (B, 23)¹⁵, przeobrażonej wskutek działalności żydowskiej w „plugawą nową Judeę” (B, 23).

Z perspektywy Bełzy faktem historycznym, który umożliwił żydowskim masom wyjście na powierzchnię, czyniąc je widzialnymi w sferze politycznej i gospodarczej, było równouprawnienie z 1862 roku. W jego następstwie „Wielopolski stworzył prawdziwe u nas Eldorado dla Żydów. Takie, jakiego nie posiadli oni nigdzie na świecie” (B, 17). Wcześniej wszyscy Izraelici zamieszkujący ziemie polskie należeli do „jednolitych czarnych mas”, które w „brudzie i zaduchu rojiły się [...] po małych miasteczkach” (B, 6). Obsesyjnie powracające określenie „masy” desygnuje abiekt – przedmiot niemożliwego do powstrzymania obrzydzenia. Wstręt mają w odbiorcy wzbudzać wszystkie składniki frazy: epitet „czarny”, mający sens zarówno dosłowny (czerni ubioru, powierzchowność), jak i przenośny, okolicznik „w brudzie i zaduchu”¹⁶, oznaczający środowisko chorobotwórcze potępiane przez dyskurs higieniczny epoki i w końcu samo orzeczenie, które wskazuje na budzącą chęć repulsji „patologiczną nadaktywność roju”¹⁷. Mówiąc o metaforycznym znaczeniu słów „czarny” i „czerni”, mam na myśli nie tylko religijny fanatyzm (B, 13), ale również nieumiejętność posługiwania się rozumem, czyli „niedojrzałość” w sensie opisanym przez Immanuela Kanta w rozprawie *Co to jest Oświecenie?* i ekstrapolowanym w XIX wieku na mieszkańców kolonii, kobiety i warstwy ludowe. Antysemityzm uzupełnił tę listę o Żydów, u których cecha ta miała wynikać z samej ich „natury”, sytuującej się na granicy tego, co ludzkie i zwierzęce, co bodaj najsilniej zostało uwypuklone w *Płci i charakterze* Ottona Weininger, który z równą pasją atakował kobiety, jak i własnych pobratymców.

14 Na temat tych koncepcji, poczynając od rozważań odnośnie do roli Żydów podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej, poprzez elukubracje związane z powstaniem Alliance Israélite Universelle, na *Protokołach mędrców Syjonu* kończąc, zob. L. Poliakov *Historia antysemityzmu*.

15 Alegoria Polonii jako zabijanej kobiety lub udęczonej matki była w okresie zaborów jedną z podstawowych figur polskiego imaginarijnego narodowego. Zob. M. Janion *Polonia powielona*, w: tejsze: *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, s. 259-299.

16 Sformułowanie to ewokuje wyobrażenie wstrętnych zapachów, które wyobrażenia antysemityka często kojarzyły z wyznawcami judaizmu (stereotyp *fetor judeorum*).

17 M. Domagalska *Zatrute ziarno*, s. 118.

Belza, pisząc o nieracjonalności wyznawców judaizmu, przemilczał stosunkowo bliskie jego epoce zjawiska zaprzeczające tej tezie, jak chociażby potężny, inspirujący ruch *haskali*, a współpracę „Polaków wyznania mojżeszowego” z pozytywistami uznał wręcz za zamach na polską kulturę, stanowiącą w jego przekonaniu samo jądro tożsamości narodowej.

Zdaniem autora pamfletu Żydzi lubią „z natury mroki i plenią się w mrokach” (B, 49), co ewokuje wyobrażenie przerażających istot zwierzęcych żerujących nocą. Publicyści „Roli”, chętnie korzystający z popularnonaukowych komunałów drugiej połowy stulecia, często odwoływali się do pojęć z zakresu darwinizmu społecznego, przypisując Żydom cechy drapieżników, które w trakcie walki o byt bezwzględnie eliminują słabsze osobniki¹⁸. Podobnie jest u Belzy: „żyd [...] zawsze i wszędzie pozory biorąc za rzeczywistość, szedł za drapieżnym swoim instynktem, wiekami w swojej duszy nagromadzonej ku całemu chrześcijańskiemu światu nienawiści dając niepohamowany upust” (B, 56). Metonimiczny, uosabiający ogół współwyznawców Izraelita ukazuje się jako istota nie do końca ludzka, rządzona atawistycznymi popędami i gwałtowną, pochodzącą z resentymentu emocją. Wroga Polsce aktywność środowisk żydowskich wynika z historycznej niemożliwości realizacji „podstawowego” dla resentymentu odruchu, jakim jest „odruch zemsty”¹⁹. Tłumiona nienawiść znajduje upust w bezwzględnej próbie eliminacji polskości, choć, jak sugeruje tekst, polska społeczność nigdy nie dała Żydom powodu do takiego postępowania. Wręcz przeciwnie, wyznawcy judaizmu zostali niegdyś życzliwie przyjęci i nigdy nie spotkały ich jakiegokolwiek formy prześladowań albo dyskryminacji (B, 60).

Ręce Żydów sięgające po polską własność są „brudne i chciwe” (B, 7). W tych epitetach kryje się skojarzenie nieczystości z pieniędzem, czymś podejrzanym, często w kulturze łączonym z budzącymi wstręt fekaliami²⁰. Brudne dłonie przenoszą również chorobotwórcze bakterie, co ostatecznie udowodniły prowadzone na przełomie stuleci badania Ludwika Pasteura i Roberta Kocha. Ręce, synekdocha Żyda jako takiego, stają się więc synonimem skrajnej ohydy. Gdzie indziej zresztą tekst wielokrotnie daje do zrozumienia, że sama bliskość Żydów wystarczy, by zostać całkowicie zbru-

18 Por. tamże, s. 118-119.

19 M. Scheler *Resentyment a moralność*, przeł. J. Garewicz, wstęp H. Buczyńska-Garewicz, Czytelnik, Warszawa 1977, s. 34.

20 Zob. J. Hörisch *Orzeł czy reszka. Poezja pieniądza*, przeł. J. Kita-Huber, S. Huber, Universitas, Kraków 2010, s. 124.

kany. Takie właśnie znaczenie ma czasownik „zażydzić”, który odnosi się do Warszawy i prowincji profanowanych obecnością żywołu żydowskiego. Określenia nacechowanego sakralnie używam celowo, polskość w pamflecie jest bowiem postrzegana jako sfera wartości najwyższych, graniczących z absolutem, jako przestrzeń czystości, ładu moralnego i heroicznego wyrzeczenia. Autor, wbrew tendencjom charakterystycznych dla endeków, nie postrzega jednak narodu jako wspólnoty czysto biologicznej. Obraz polskości implikowany w tekście opiera się na aspektach kulturowym, historycznym, religijnym oraz terytorialnym. Przestrzenny wymiar ukazanej w pamflecie polskości zdecydowanie wychodzi poza sferę realiów wyznaczonych przez politykę zaborczą. Na przykład pisząc o Górnym Śląsku, Bełza kwiecieście nazywa go „obszernymi błoniami zachodnich kresów naszych” (B, 68), co ujawnia ahistoryzm i życzeniowość jego perspektywy. Nie ulega jednak wątpliwości, że Polska uosabia dla niego „substancję pełną, dotykalną, dającą oparcie”²¹, a jej kobiecy wymiar, o którym wspomniałem wcześniej, zdradza fakt, że antysemityczne pisanie jest twórczością fantazmatyczną, która w żadnym stopniu nie odzwierciedla rzeczywistości, tylko skupia się na zbiorowych lękach i halucynacjach.

Gest wykluczenia Żydów przez wpisanie ich rzekomej obrzydliwości w opozycję *sacrum* i *profanum* ma również inny wymiar: stanowi czytelnikowi apel do czytelników. Akt mowy jest bowiem:

zawsze skierowany do innych, którzy muszą starać się współuczestniczyć w akcie świadczenia o obrzydliwej rzeczy, aby afekt mógł odnieść skutek. Innymi słowy, w ten sposób podmiot prosi innych, by powtarzali wpisane w sam akt mowy napiętnowanie. Takie wspólne świadectwo jest potrzebne, by akty mowy działały, tj. aby przypisywały wstręt do obiektu lub podmiotu, zlepiając go z innymi.²²

Stąd dyskurs nienawiści, a szczególnie jego wariant nastawiony na wywoływanie wstrętu, roznosi się jak epidemia. Zainfekowanie antysemityzmem jest tożsame z blokadą afektów pozytywnych i przekazaniem doznania ohydy innym, którzy z kolei udostępnią ją następnym. Język antysemityzmu ustanawia więc swoją performatywną moc, krążąc bez końca, i zyskuje w ten sposób własną, specyficzną historyczność.

21 J. Kristeva *Potęga obrzydzenia*, s. 165.

22 S. Ahmed *Performatywność obrzydzenia*, przeł. A. Barcz, „Teksty Drugie” 2014 z. 1, s. 184.

2. Coda: „żydź albo umrzeć”²³

Reprezentacje antysemitki mają tak spójny i nieodparty charakter, że odbiorca, szczególnie jeżeli już wcześniej skłaniał się ku takim poglądom, nie poddaje ich krytycznej refleksji. Działają one raczej na jego ciało: pobudzają do gniewu, krzyku, powodują odruch wymiotny. „Wstręt jest stanem alarmowym i stanem wyjątkowym, ostrym kryzysem w obliczu niedającej się asymilować inności, konwulsją i walką, w której literalnie chodzi o «być albo nie być»”²⁴, pisze Winfried Menninghaus w monografii afektu. Konfrontacja ze wstrętnym obcym stanowi niespodziewane i gwałtowne zagrożenie dla całej zbiorowości, utożsamianej w światopoglądzie nacjonalistycznym z fantazmatycznym ciałem ojczyzny-matki; to kryzys organicystycznie pojmowanej wspólnoty, która wskutek ohydnej, sekretnej działalności innego traci życiodajną moc, dochodząc do granicy całkowitej zatraty. „Być albo nie być” z podtytułu pamfletu to walczyć z czymś bezwzględny, a jednocześnie kompletnie ohydny, to zmagać się na śmierć i życie – „żydź albo umrzeć”.

Na reprezentację Żydów w tekście Bełzy składają się przede wszystkim metafory pasożyta i chwastu, a zatem organizmów, które w potocznym rozumieniu wykorzystują inne, stanowiąc jednocześnie w obrębie ekosystemu element całkowicie zbędny. Wyznawcy judaizmu plenią się niczym insekty (Por. B, 7) ssą „jak pijawki” (B, 22), „tuczając się naszą krwią”. To „robactwo”, które „obsiadło i gryzie”²⁵ (B, 59), „wędrowne szczury” czy „kret” podcinający „płonki naszego narodowego bytu” (B, 23)²⁶. Wyobrażenia te stanowią trwałe komponenty nowoczesnego imaginarium antysemitki, a ich abiektny wymiar został już rozpoznany przez badaczki. Na przykład Małgorzata Domagalska stwierdza: „Porównanie Żydów do pasożytów, pijawek, robactwa czy szczurów czyniło ich, by użyć sformułowania Julii Kristevej, abiektem, już nawet nie przedmiotem o zakreślonych granicach”²⁷. Z kolei Monika Żółkoś podkreśla:

23 Korzystam z pomysłowego homonimu Macieja Falskiego. Zob. J. Kristeva *Potęga obrzydzenia*, s. 172.

24 W. Menninghaus *Wstręt. Teoria i historia*, przekład G. Sowiński, Universitas, Kraków 2009, s. 7.

25 Zob. J. Tokarska-Bakir *Figura krwiopijcy w dyskursie religijnym, narodowym i lewicowym Polski roku 1945/1946: studium z antropologii historycznej*, „Sprawy Narodowościowe” 2010 nr 37, s. 21.

26 „W nasilającym się po 1905 r. dyskursie spiskowym przydatna okazała się metafora kreta drążącego podziemne, tajne korytarze. Wszystkie konotacje odwoływały się do sfery czerni i mroku”. M. Domagalska *Zatrute ziarno*, s. 119.

27 Tamże, s. 116.

Natrętne przywoływanie w dyskursie antysemickim zwierząt budzących wstręt i uruchamiających rozliczne fobie, jak katsaridafobia (lęk przed karaluchami) czy pedikulofobia (lęk przed wszami), to próba sterowania zbiorowymi emocjami. Powiedzmy wprost: insekty są abiektalne. Kojarzą się z brudem, rojeniem się, niepokojącą płynnością, chaosem. Sama myśl o fizycznym kontakcie z karaluchem czy pchłą wywołuje uczucie obrzydzenia.²⁸

Wstrętne owady roją się w mroku i ukrywają w półcieniach niewidocznych dla niewprawnego oka. Najgroźniejsze jednak nie są te organizmy, które znajdują się na zewnątrz i które można ostatecznie zidentyfikować i usunąć. Prawdziwa groza, przedmiot łapiącego za gardło wstrętu, czai się wewnątrz, skrywa w ciele, z którego czerpie życiodajne substancje. Dlatego zgodnie z ideą promowaną na łamach „Roli” największym zagrożeniem dla polskiego społeczeństwa są Żydzi zasymilowani, pasożyty *par excellence*:

W 1885 r. w jednym z ważniejszych artykułów poświęconych omawianej kwestii, o znaczącym tytule *Najgroźniejsi*, Jeleński syntetyzował swoje poglądy. Ujawniał tutaj wszystkie fobie i lęki wobec odchodzących z ortodoksji Żydów. Demaskował rzekome ich strategie: posługiwanie się oszczerstwem, denuncjacja, pozorną troską o społeczeństwo. Wprost imputował fałsz, zakłamanie, maskę nakładaną przez integracjonistów celem podboju polskiego społeczeństwa.²⁹

Identyczne przekonanie pojawia się w *Być albo nie być*. W optyce Bełzy „Polacy wyznania mojżeszowego” ulegli jedynie „mechanicznemu spolszczeniu”, a ich polskość opiera się na obłudnej symulacji, „służącej niszczycielskiej działalności” (B, 7). Ich aktywność ma charakter systemowy (B, 27) i wykorzystuje słabości społeczeństwa pogrążonego po upadku powstania styczniowego w anomii i zagrożonego rusyfikacją. W konsekwencji inteligencja żydowska powstała w efekcie reformy Wielopolskiego zagarnęła miejsca Polaków w obrębie „tak nazwanych zawodów wolnych, advokatury, inżynierii, medycyny i dentystryki [sic!]”, a zajmując najważniejsze miejsca w „bankach i stowarzyszeniach ekonomicznych” (B, 26), przejęła kontrolę nad głównym układem odpornościowym wspólnotowego organizmu.

28 M. Żółkło *Insektosemityzm*, „Narracje o Zagładzie” 2017 nr 3, s. 56.

29 M. Domagalska *Zatrute ziarno*, s. 71.

Metafory tej używam nie bez przyczyny. Dla autora tekstu bowiem, podobnie jak dla pokolenia pozytywistów, gospodarka stanowiła przedmiot szczególnej dbałości, zwłaszcza w kontekście ekspansji kapitału żydowskiego i niemieckiego. Aby uwydatnić założenia kryjące się w obsesyjnie powracających parazytologicznych metaforach, warto przywołać ustalenia Michela Serresa. Badacz:

zwraca uwagę na cechy, które wyróżniają pasożyty spośród innych drapieżników. Ich ofiary nie są po prostu atakowane i pożerane, proces żywienia się tkankami gospodarza jest rozłożony w czasie. Obcy żeruje na powierzchni skóry (ektopasożyty) albo wnika do wnętrza, kolonizując organy żywiciela (endopasożyty). W relacji pasożytniczej gospodarz nie jest tylko źródłem pożywienia, ale staje się środowiskiem życia – miejscem bytowania i rozrodu.³⁰

W perspektywie ksenofobicznej Polska stanowi odpowiednik gospodarza, w którego wnętrzu zaległy się żydowskie endopasożyty. Antysemicka fobia żywi się obrazami ohydnych, pożerających ciało od środka istot, które nie przestają się mnożyć, by na koniec – w momencie wyzwolenia – uśmiercić samego żywiciela.

Do polskiego organizmu „pasożyty” przeniknęły dzięki równouprawnieniu i (pozornej) polonizacji niektórych przedstawicieli wspólnoty żydowskiej. Zdaniem pamflicisty podstępna działalność zasymilowanych Żydów zyskała wsparcie ze strony naiwnych rodzimych postępwców, którzy zostali zwiedzeni „tużurkiem”, „rękawiczkami” i „czystą polszczyzną” (por. B, 8), czego wzorcowy przykład stanowi „Niwa” i jej pierwszy redaktor naczelny – Juliusz Schönman. Posługując się mimikrą, integracjoniści sączą „jad zarazy” (B, 10), a w atakach na wartości wspólnotowe nie cofają się nawet przed deprecjacją religii, co powinno wzbudzić odrazę „w każdym, w kim uderzało serce polskie” (B, 13). Tym, co charakterystyczne dla toku wywodu Bełzy, jest jednak przede wszystkim założenie o esencjonalnej, niemożliwej do usunięcia obcości Żydów. To właśnie ona stanowi rozsądnik antysemickich fantazmatów, tworzy podstawowy konflikt między obiema zbiorowościami i budzi gwałtowne emocje, z których najsilniejsze pozostają wstręt i nienawiść. Paradoksalnie koncentrują się one na tych, którzy do członków wiodącej grupy etnicznej upodobnili się pod niemal każdym względem, ponieważ integracjoniści, nie

30 M. Żółtkoś *Insektosemityzm*, s. 54.

zmieniwszy wrogię Polsce światopoglądu, są w stanie się kamuflować i tym bardziej szkodzić interesom swoich „dobroczyńców” (B, 60). Ukryci wśród tłumy, a przez to niewidzialni, są jednak „Polakami o dwudziestoczworogodzinnym wypowiedzeniu”, którzy, powodowani wynikającą z „charakteru” nielojalnością, zawsze wybiorą „interes” żydowski (por. B, 32), cokolwiek by to oznaczało dla „gościnnej” wobec nich wspólnoty polskiej. Dążąc do realizacji najwyższego celu, czyli do ustanowienia na „cudzych” ziemiach własnej dominacji, „najstraszniejszy kraju naszego wróg” „siedzi zacząjony”, „przyobleczony w [...] polską skórę” (B, 38), i knuje „piekielne zamysły” (B, 39). Tym, co odróżnia Żyda-szkodnika od drapieżnych organizmów zwierzęcych, jest jego wyrozumowana perfidia (por. np. B, 60–61). To nie tylko pasożyt, ale pasożyt myślący, *parasitus sapiens* (termin Serresa)³¹ – obcy, który jest w nas i którego „się nie rozróżnia” (por. motto). Co więcej, w przeciwieństwie do podatnego na zranienia wrażliwego jądra polskiej tożsamości, dodatkowo poddanego, co autor ze względów cenzuralnych pozostawia w domysle, trwającym kilkadziesiąt lat represjom, „dusza” żydowska pozostaje niezmienna, całkowicie wyabstrahowana z uwarunkowań historycznych i społecznych, do głębi przesiąknięta fałszem, chciwością, egoizmem i przerażająco obca.

Przypadek autora *Być albo nie być* ma charakter symptomatyczny: zaangażowanie patriotyczne pamflicysty, jak również jego koneksje rodzinne, wiodące bezpośrednio do stworzonej przez Władysława Bełzę popularnej, szeroko upowszechnianej i przekazywanej kolejnym pokoleniom wersji polskości, przekonują, że antysemityzm był tej wersji niewypowiedzianym, choć dość oczywistym tłem, meandrycznie prowadził do modelu wspólnoty narodowej stworzonego przez endeków, a później przez Obóz Narodowo-Radykalny, w którym awersja do Żydów stanowiła jeden z najsilniejszych komponentów ideowych. Jak pisał Brian Porter-Szűcs, przez znaczną część XIX wieku antyjudajizm oraz nowoczesny antysemityzm funkcjonowały poza tradycją patriotyczną³². Dopiero ostatnie dekady stulecia przyniosły pod tym względem istotne zmiany, ponieważ odmiennosc kulturowa stała się różnicą polityczną, obcy zaś – wrogiem, którego nie trzeba rozumieć, nie trzeba próbować się z nim skomunikować ani włączyć go w obręb własnej grupy, tylko po prostu należy się go pozbyć, od tego bowiem będzie zależeć

31 M. Serres *The Parasite*, trans. by L.R. Schehr, John Hopkins University Press, Baltimore–London, s. 104.

32 Por. B. Porter-Szűcs *Gdy nacjonalizm zaczął nienawidzić: wyobrażenia nowoczesnej polityki w dziewiętnastowiecznej Polsce*, przeł. A. Nowakowska, Pogranicze, Sejny 2011, s. 215.

dalsze funkcjonowanie wspólnoty. To jednak niechlubna pieśń niedalekiej, ale jeszcze nie antycypowanej przyszłości: w 1913 roku Bełza zatrzymuje się w pół kroku – jakby w obawie przed wyciągnięciem najdalszych konsekwencji ze swoich rozważań pisze o zwalczaniu żydowskich „najstraszniejszych szkodników” „pokojowymi środkami” (B, 70). To dyskurs nacjonalizmu, który już nienawidzi, ale jeszcze waha się przed przemocą i postuluje zamiast niej bojkot ekonomiczny i ostracyzm społeczny. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Bełza, w pełni przekonany o słuszności swoich poglądów i etyczności postawy, nie zdawał sobie sprawy, że kolejne, mocniejsze artykulacje tych samych tez zamienią się w barbarzyńskie praktyki stanowiące antytezę zarówno patriotyzmu, jak i samego człowieczeństwa.

3. Kontrapunkt: wymiotować Obcego

Nie ma więc „obcego” po prostu, są natomiast różne style obcości. Obcość określa się, jak powiedziała by Husserl, okazjonalnie, poprzez odniesienie do każdorazowego Tu i Teraz, w których człowiek mówi, działa i myśli³³

Mowa nienawiści żywi się aktualnym kontekstem polityczno-historycznym i na pozór wydaje się zanurzona w osoczu teraźniejszości. O zmienności argumentów, ale jednocześnie u p o r c z y w y m t r w a n i u s t e r e o t y p ó w, zaświadcza jej przykłady *hate speech* zamieszczone w książce *Zamiast procesu* Sergiusza Kowalskiego i Magdaleny Tulli. W centrum debat prowadzonych w tamtym okresie przez pravicową prasę głównego obiegu znajdowały się polemika wokół *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa, sprawa kontrowersyjnej rzeźby Maurizia Cattelana w Zachęcie, związane z tym potępienie Andy Rottenberg, ideologiczne potyczki ze środowiskiem „Gazety Wyborczej”, tak zwany *Holocaust bussines*, implikacje przystąpienia Polski do Unii Europejskiej oraz publikacja komiksu *Maus* Arta Spiegelmana. Historyczny kostium Żyda w tych reprezentacjach różnił się od stroju zakłamanego integracjonisty, którego w pierwszych dekadach XX wieku tropił Bełza. Fantazmatyczny wróg narodu na początku trzeciego tysiąclecia jawił się w przebraniu żydowskiego partyzanta-mordercy Polaków, kolaborującego z Sowietami

33 B. Waldenfels *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, przeł. J. Sidorek, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, s. 19.

mieszkańca podlaskiej wsi, policjanta z getta, enkawudzisty, ubeka, działacza PZPR, dziennikarza prasy liberalnej, „antypolskiej” kustoszki czy izraelskiego żołnierza biorącego udział w masakrach Palestyńczyków. Nieodmiennie jednak jądrem nienawistnych reprezentacji pozostawały te same przekonania o żydowskiej omnipotencji, istnieniu ponadczasowej natury żydowskiej i gigantycznego spisku wymierzonego w polską tożsamość narodową. Zawsze też była to – i nadal jest – „opowieść o zawiedzionym zaufaniu, o miłości i zdradzie”³⁴, a intencję jej nadawców z zasady stanowi dążenie do odkrycia „prawdy” o wyznawcach judaizmu oraz ich zakamuflowanych poplecznikach.

Część wymienionych współczesnych klisz antysemitycznych stała się przedmiotem parodystycznej kpiny w opowiadaniu *Obcy 5. Alien – made in Poland*, które weszło w skład purnonsensowych narracji *Dentro* autorstwa pisarza ukrywającego się pod pseudonimem „Jan Dzban” i wydanych w 2005 roku. Ze względu na popkulturowy charakter tekstu oraz jego problematykę należy zastanowić się nad stosownością wykorzystania parodii w utworze przynajmniej częściowo odnoszącym się do wyjątkowo drażliwej materii, jaką jest mówienie o Żydach w Polsce po Holokauście. Choć tekst nie odnosi się do Zagłady i wiąże się raczej z nowymi formami antysemityzmu, nie ulega wątpliwości, że sposób ich prezentacji może wywoływać kontrowersje.

Mimo licznych prób normatywizacji dyskursu artystycznego na temat Żydów podejmowanych przez profesjonalnych badaczy Holokaustu³⁵ współczesna kultura popularna nieustannie wytwarza teksty, które temu potencjalnemu kanonowi całkowicie zaprzeczają. Ze względu na dzisiejszy prymat wizualności szczególnie opór budzą zazwyczaj filmy ukazujące Szoa (Zagładę) w konwencji groteskowego „świata na opak”, parodystycznej błazenady czy ironicznej „historii alternatywnej” (np. *Życie jest piękne* Roberta Benigniego, *Bękarty wojny* Quentina Tarantino). Popkulturowe wizje Zagłady pojawiają się również w najnowszej literaturze polskiej, by wspomnieć chociażby o *Nocy żywych Żydów* Igora Ostachowicza (2012), łączącej klisze *zombie movies* z problematyką postpamięci, traumy i zbiorowej odpowiedzialności. Na tle innych tekstów kultury popularnej, odnoszących się do problematyki ży-

34 S. Kowalski, M. Tulli *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, WAB., Warszawa 2003, s. 491.

35 Na gruncie polskim obiekcie wobec możliwości opowiedzenia Holokaustu za pomocą języków popkultury zgłaszali między innymi Aleksandra Ubertowska i Sławomir Buryła. Zob. S. Buryła (Nie)banalnie o Zagładzie, w: *Mody w kulturze i literaturze popularnej*, red. S. Buryła, L. Gąsowska, D. Ossowska, Universitas, Kraków 2011; A. Ubertowska: *Krzepiąca moc kiczu. Literatura Holokaustu na (estetycznych) manowcach*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2010 nr 6. Zob. też: *Stosowność i forma: jak opowiadać o zagładzie?*, red. M. Głowiński i in., Universitas, Kraków 2005.

dowskiej, utwór Dzbana jest o tyle interesujący i wyjątkowy, że pośrednio i prześmiewczo opisuje antysemityzm typowy dla okresu po transformacji ustrojowej, który w latach 90. i na początku nowego milenium przejawiał się między innymi w nienawistnych wypowiedziach przedstawicieli ówczesnej elity politycznej i prawniczych dziennikarzy³⁶, w masowo wydawanych i powszechnie dostępnych publikacjach rasistowskich czy w popularności ruchów nacjonalistycznych i subkultury skinheadów.

W kontekście dyskusji o możliwościach wypowiedzenia doświadczenia Zagłady jako pierwsze nasuwa się pytanie, czy w ogóle istnieje jakikolwiek sposób ujęcia w słowa niewyobrażalnej, zgrozy obozów koncentracyjnych. Problem ten pośrednio dotyczy wszystkich narracji o Żydach powstałych po Zagładzie. Zdaniem Jeana-Luca Nancy'ego przedstawienie Holokaustu ma charakter o tyle problematyczny, że „Shoah jest ostatecznym kryzysem reprezentacji”³⁷, do czego przyczyniła się nazistowska gigantomachia nadobecności, która zredukowała eksterminowanego do istnienia pozbawionego twarzy i istoty, do statusu niereprezentowalnego muzułmana. Pytanie o potencjalność przed-stawienia Zagłady nurtowało także innych filozofów, jak chociażby Hansa-George'a Gadamera, Theodora Adorna, Giorgia Agambena, Jeana-Françoisa Lyotarda. Kwestia ta była również często podnoszona w polskich badaniach nad Holokaustem, by przywołać chociażby piąty numer „Tekstów Drugich” z 2004 roku. Dla moich rozważań istotna wydaje się przede wszystkim uwaga Przemysława Czaplińskiego, którego zdaniem można:

postrześć zadanie sztuki po Zagładzie jako odzyskiwanie wszystkiego, co jej sprawcy usiłowali odebrać ofiarom – a więc zarówno wielości doświadczeń, jak i ich zmieszania. [...] Podobne „odzyskanie” prawa do komizmu – czyli do komicznej narracji o Zagładzie – nastąpiło za sprawą filmu *Życie jest piękne*, zaś komiks *Mysz* Arta Spiegelmana nie pozwala dłużej twierdzić, że sztuki niskie są z definicji czy istoty swojej niezdolne do przekazania złożoności Holokaustu. Krótko mówiąc, jeśli sztuka po Zagładzie ma swoją istotę, to jest nią kwestionowanie istoty (substancjalności) – jako że kategoria ta leży u podstaw wszelkich segregacji.³⁸

36 Kowalski i Tulli wymieniają pięć pism szczególnie często posługujących się językiem antysemityzmu: „Nasz Dziennik”, „Nasza Polska”, „Głos”, „Najwyższy Czas” i „Tygodnik Solidarność”.

37 J.-L. Nancy *Zakazana reprezentacja*, przeł. A. Dziadek „Teksty Drugie” 2004 nr 5, s. 120.

38 P. Czapliński *Zagłada jako wyzwanie dla refleksji o literaturze*, „Teksty Drugie” 2004 nr 5, s. 22.

Parodia w przypadku narracji Dzbana będzie właśnie tego rodzaju odzyskiwaniem dla sztuki obszaru wiążącego się z problematyką żydowską po-Szoa. Przez „odzyskiwanie” rozumiem zarówno przenicowanie prawnicowego języka nienawiści, doprowadzenie go przez przyjęty tryb opowiadania oraz rozwój fabuły do granic absurdu, jak i profanację w rozumieniu Agambenowskim. Wydaje się bowiem, że przynajmniej niektórym rzecznikom powagi w artystycznych reprezentacjach Żydów po Zagładzie przyświeca przekonanie o sakralności tego tematu, uświęconego cierpieniem milionów ofiar, co de facto wyklucza inne tryby przedstawienia.

Jak wskazują badacze, parodia – w przeciwieństwie do satyry, której obiekt ma charakter pozatekstowy – stanowi komiczne naśladowanie czy przejawskrawienie cech określonego gatunku, konwencji lub stylu wypowiedzi, wydaje się zatem fenomenem czysto literackim, niezwiązanym z przedstawianą rzeczywistością³⁹. Próby jej kompletnego zdefiniowania wikłają się jednak w liczne aporie nie tylko ze względu na zróżnicowanie analizowanego materiału, ale również z powodu właściwej temu rodzajowi mowy intertekstualności. Według Ryszarda Nycza:

o ile charakterystyka parodii w jej aspekcie autoreferencjalnym ukazuje ją jako formę autonomiczną, a zarazem i zdekontekstualizowaną w pewnej mierze, bo oderwaną od sytuacji wypowiedzania, genetycznych uwarunkowań i tradycyjnie pojętych mimetycznych zobowiązań – to aspekt intertekstualny prezentuje ją jako formę usytuowaną, jak też uwarunkowaną siecią relacji z innymi tekstami i kodami kulturowej rzeczywistości.⁴⁰

Arbitralna granica pomiędzy parodią a satyrą często zatem okazuje się iluzoryczna. Dlatego Linda Hutcheon pisze o „parodii satyrycznej” jako jednej z odmian gatunku, w ramach której komiczne naśladowanie staje się pewnego rodzaju „strukturą dyspozycyjną”⁴¹, a autor *Tekstowego świata* wyróżnia jej „funkcję satyryczną”, dominującą w przypadkach ośmieszenia takich zjawisk, jak:

39 Zob. np. L. Hutcheon *Ironia, satyra, parodia – o ironii w ujęciu pragmatycznym*, przeł. K. Górską, „Pamiętnik Literacki” 1986 z. 1, s. 335-336.

40 R. Nycz *Parodia i pastisz. Z dziejów pojęć artystycznych w świadomości literackiej XX wieku*, w: *tegoż Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 1995, s. 171.

41 L. Hutcheon *Ironia, satyra, parodia*, s. 343.

niedostatki artystyczno-światopoglądowych postaw autorskich, ograniczenia poznawcze, zafałszowania ideowe, wynaturzenia życia społeczno-kulturalnego dokumentowane w parodiowanych wzorcach języka, przesady i stereotypy przyjmowane bezwiednie wraz z wykorzystaniem danych szablonów stylistyczno-gatunkowych...⁴²

Właśnie taki przypadek reprezentuje opowiadanie Dzbana, w którym autor, wykorzystując konwencję scenopisu, konfrontuje ze sobą dwie pozornie całkowicie niezbieżne rzeczywistości fikcyjne: świat polskiego kina sensacyjnego z lat 90. XX wieku i filmową sagę o kosmicznym drapieźniku. Całość ma poza tym charakter „tekstologicznej autorefleksji”⁴³ i odnosi się zarówno do historii kultury polskiej, zestawionej z wzorcem amerykańskiej „poprawności politycznej” oraz monumentalnymi produkcjami z Hollywood, jak i do samej czynności konstruowania fabuły. Obiektem parodystycznej kpiny stają się nie tylko charakterystyczne dla obu wzorców style wypowiedzi, ale również właściwe im ukształtowanie postaci, obraz przestrzeni czy implikowane przez nie ideologie, które, poddane ludycznej transpozycji, ujawniają swój fałsz i ograniczenia.

Akcja rozpoczyna się w odległej przyszłości, kiedy statek kosmiczny z ostatniej części sagi o Obcym, filmu *Obcy: Przebudzenie* w reżyserii Jeana-Pierre’a Jeuneta, zbliża się do Ziemi, na której kapitan Franz Żbikkk (Bogusław Linda) upija się z rozpaczy wywołanej ucieczką kochanki z androidem do prac kuchennych [sic!]. Wysłany nieco później do rozbitego pod Nowym Targiem statku Żbikkk zostaje zainfekowany przez międzyplanetarnego pasożyta i – po rozmowie z Szigurni Łiwer (Sigourney Weaver) oraz Call – postanawia, zgodnie z logiką frazeologizmu, „zapić robala” (D, 166). Rozpoczyna więc maraton alkoholowy przedstawiony w kategoriach mesjanistycznej misji, mającej ocalić całą ludzkość (D, 183, 197). Po pewnym czasie pijany bohater zaczyna zapoznawać Łiwer ze swoją przeszłością oraz poglądami. Okazuje się, że uważając wszystkich za Żydów, tak samo nienawidzi „Niemców, Czechów, Słowaków, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów i Ruskich”, jak ras z innych galaktyk w rodzaju „inteligentnych pluskwiaków z Tau Ceti” czy „gigantycznych muchomorów z Alfa Centauri” (D, 181). W swojej tyradzie rzuca gromy na „żydów, którzy chcą przejąć władzę nad Rzeczypospolitą i doprowadzić

42 R. Nycz *Parodia i pastisz*, s. 166.

43 K. Uniłowski *Polska proza innowacyjna w perspektywie postmodernizmu*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 1999, s. 16.

ją do zguby”, plenią się, „żerując na polskiej krwi, wysysają ją i jest ich coraz więcej i więcej...” (D, 182). Żydem zostaje w końcu nazwany sam *Obcy*, rozrastający się w organizmie Lindy-żywiciela. Ostatecznie kompletnie odurzony Żbikk w przyprawie mdłości pozbywa się „wstrętnego robala” (D, 202), który dodatkowo zostaje potraktowany gradem kul przez interweniujący oddział komandosów.

Filmoznawcy analizujący tetralogię *Obcy* zwracają uwagę na wiele zróżnicowanych właściwości tajemniczego zabójcy. Szczególnie istotne wydają się trzy z nich: pasożytnictwo, zdolność do nieskończonych adaptacji⁴⁴ oraz podatność na hybrydyzację. Poza tym *Obcy* budzi nieodparty wstręt, stanowiący, wraz z lękiem, afektywny warunek horroru. Wydziela z siebie kleistą maź, jest bezlitosny i jednocześnie inteligentny, a pod względem wizualnym wykracza poza wszelkie biologiczne taksonomie: to „po części małż, skorpiać, gad i humanoid. Wydaje się zdolny do nieskończonego długiego snu wewnątrz skorupy jaja. Zrzuca skórę jak wąż, ma pancerz jak stawonogi, składa jaja swoich młodych w obcych organizmach, jak osy...”⁴⁵. Obrzydliwość ksenomorfa to nie tyle cecha przypisywana mu przez odrzuconych jego fizycznością widzów, ile immanentna właściwość monstrum, przesądzająca o wieloznaczności tej figury. W istocie postać *Obcego* można interpretować chociażby jako wizualizację lęku przed (potworną) kobiecością czy nowoczesną korporacją-Lewiatanem⁴⁶, a jej nieskończony potencjał znaczeniowy ukazują kolejne, nawiązujące w różnym stopniu do cyklu gry komputerowe, komiksy oraz produkcje filmowe. Co jednak najważniejsze, potworny kosmita to wzorcowy przykład endopasożyta, który, wprowadziwszy nosiciela w stan letargu, powoli pożera go od środka, by w końcu wyzwolić się i zainicjować dzieło zniszczenia. Seria, poczynając od pierwszej części, roi się od scen wnikięcia szkodnika do ludzkiego ciała oraz narodzin potwornej formy, tożsamych ze śmiercią jej pierwszej (ludzkiej lub zwierzęcej) ofiary.

Co jednak faktycznie łączy „*Obcego*” z opowiadania z figurą Żyda jako pasożyta? Przede wszystkim cechą dystynktywną monstrum wydaje się jego radykalna obcość. Nie ma żadnego elementu, poza przypadkowo wybranym ciałem, który łączyłby nosiciela i pasożyta. Złożona ze stereotypów polskość

44 Por. M. Marcela *Monstruarium nowoczesne*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2015, s. 253.

45 Zob. J.J. Cohen *Kultura potwór(n)a. Siedem tez*, przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska, „Kultura Popularna” 2012 nr 1, s. 176.

46 Na gruncie polskim istniejące propozycje interpretacyjne zostały zrekapitulowane przez Mikołaja Marcelę. Zob. tegoż *Monstruarium nowoczesne*, s. 251-277.

bohatera jawi się jako skrajna wersja teorii polityki wrogości Carla Schmita, a Żyd, przygodnie ucieleśniony przez Obcego, staje się figurą wiecznego antagonisty, który posiada nieskończenie wiele istnień i wcieleń i potrafi infiltrować oraz wykorzystywać do własnych celów wszystkie instytucje państwowe, media i edukację. W tym momencie ponownie ujawnia się historyzm opisywanego przypadku, a zarazem diagnostyczna trafność na pozór całkowicie absurdalnego opowiadania. Jak bowiem twierdzi Alina Cała, jeśli w „publicystyce endeckiej Żydzi byli wrogami, to obecnie każdy wróg jest «Żydem»”⁴⁷, z czego można wyciągnąć wniosek, że antysemityzm stanowi w kulturze polskiej matrycę diagnozowania tego, co „swojskie” i „obce” w ogóle, niezależnie od tego, czy chodzi o mniejszości seksualne i etniczne czy przedstawicieli obcych religii (por. współczesna islamofobia).

Niezależnie od okoliczności historycznych Żyd jest figurą obsadzoną przez silne afekty negatywne, z których dominująca okazuje się zawsze irracjonalna nienawiść. Jak pisał Lange w 1911 roku:

Jest ona faktem pierwotnym, który w istocie swej nie wymaga żadnej przyczyny realnej: dopiero później sobie szukają uwiadomienia i zasady. [...] występuje tu jako siła samoistna, zamknięta w sobie, pod którą ludzie podsuwają byle jakie wytłumaczenie, a każde ich na razie zaspokaja.⁴⁸

W efekcie wszystkie problematyczne relacje z innością kulturową zostają sprowadzone przez Lindę-Żbikkkka do antysemitckiego stereotypu, w związku z czym problematyzujący jego wypowiedzi narrator nie całkiem serio zastanawia się, czy nie ma czasem do czynienia z przypadkiem żydowskiego *Hassliebe* (Por. D, 181). Co więcej, oba, metaforycznie zrównane typy „pasożytów”⁴⁹, Obcy oraz Żyd, stanowią upostaciwienie przerażającej inności natury, ostatecznego zagrożenia dla istnienia jakiegokolwiek wspólnoty ludzkiej⁵⁰. Poza tym Żyd-pasożyt oraz Obcy w fazie prenatalnej – a w zasadzie jednej z takich faz, bo pierwotnie wyklują się z jaja złożonego przez monstrialną matkę – pełnię potencji osiąga dopiero, kiedy zagnieździ się

47 A. Cała *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Nisza, Warszawa 2012, s. 554.

48 A. Lange *O sprzecznościach sprawy żydowskiej*, Skład główny w księgarni G. Centnerszvera i S-ki, Warszawa 1911, s. 7.

49 Zob. M. Żołąk *Insektosemityzm*, s. 54.

50 Zob. A. Cała *Żyd – wróg odwieczny?*, s. 693; M. Marcela *Monstrarium nowoczesne*, s. 264.

w innym organizmie (społecznym, jednostkowym) i zacznie się nim żywić, co pozostaje w zgodzie z etymologią słowa (gr. παράσιτος; łac. *parasitus* – „spożywający przy cudzym stole”). Oba typy, podobnie jak wszystkie inne „pasożyty” w historii kultury, były też „gotowe odpowiadać na ideologiczne zapotrzebowanie: wynajdowały lub wymyślały wrogów i propagowały rozwiązania dostosowane do aktualnych trendów politycznych i społecznych”⁵¹.

W końcu embrion Obcego, figura potencjalnej zagłady ludzkości, zostaje wydalony z organizmu policjanta. Odbywa się to poprzez torsje, które stanowią podstawową ludzką reakcję na wstręt, choć w tym przypadku są tak samo konsekwencją spożycia niewiarygodnej ilości alkoholu, jak reakcją obronną na obecność w ciele tego, co radykalnie odmienne, niemożliwe do przyswojenia: ohydny, wrogą istotę innego gatunku. Ksenofobiczny model polskości, mimo wspólnej historii i dzielonego doświadczenia Holokaustu, wyklucza uosabianą przez Żydów odmienność. W przypadku groteskowej wizji Dzbana to właśnie ona, a nie akcydentalna, zaczerpnięta ze współczesnej popkultury figura ksenomorfa, jest esencją, co sprawia, że na pozór czysto rozrywkowy tekst okazuje się istotnym rozpoznaniem tożsamościowym. Wstręt protagonisty opowiadania wynika bowiem z poczucia nieredukowalnej wrogości Obcego-Żyda. Jak pisze Menninghaus, „szyfr” wstrętu „przybiera pozory naturalnej reakcji obronnej ciała”⁵². W rzeczywistości jednak ma charakter kulturowy, a „tu i teraz” stylu obcości, przedstawionego w utworze z 2005 roku, posiada długą historię, w obręb której wchodzi antyżydowskie teksty z przełomu wieków, prawicowa propaganda czasów dwudziestolecia, realia czasów okupacji, instrumentalizacja języka nienawiści w okresie PRL-u oraz pozbawiony realnych obiektów antysemityzm lat dziewięćdziesiątych XX wieku.

Finał opowiadania cechuje się fundamentalną przewrotnością, choć właściwość tę można odkryć dopiero w momencie rozpoznania parodystycznej intencji tekstu. Happy end narracji Dzbana na pierwszy rzut oka wydaje się tryumfem polskości ksenofobicznej, należy jednak pamiętać, że uosabiają ją bohater stanowi raczej zaprzeczenie pozytywnego autostereotypu: to nadużywający przekleństw, pożałowania godny alkoholik i mizogin, który nie potrafi poradzić sobie z traumatycznymi wspomnieniami z okresu dzieciństwa i maskuje własną słabość tendencją do nadmiernej przemocy. Obecność

51 J. Jajszczok *Parazytologiczne kryptohistorie. Tropikalne przesady i uprzedzenia*, w: *Kryptohistorie. Ukryte i utajone narracje w historii*, red. R. Boryśłowski, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2014, s. 123.

52 W. Menninghaus *Wstręt*, s. 126.

postaci z obszaru amerykańskiej kultury popularnej z jej predylekcją do politycznej poprawności wyostreza defekty bohatera uosabiającego wzorzec męskości hegemonicznej⁵³ upowszechniony za sprawą filmów Władysława Pasikowskiego. Protagonista opowiadania, definiując Obcego jako „wroga odwiecznego” (określenie Całej), ujawnia zasadniczą cechę, a zarazem istotną słabość nacjonalistycznego projektu wspólnoty narodowej: fakt, że element niepożądany, jakim w jej obrębie jest fantazmatyczny Żyd, w rzeczywistości stanowi czynnik zapewniający jej (w równym stopniu wyobraźniową) spójność. W tym sensie pasożyt, figura wiodąca w obu analizowanych tekstach, okazuje się niezbywalną częścią, której ekspulsja sprawia, że wspólnota staje się jedynie pustą, skazaną na nieuchronny rozpad formą.

Abstract

Wacław Forajter

UNIVERSITY OF SILESIA IN KATOWICE

Inhospitable Fugue: Glosses on the Practice and Theory of Anti-Semitism

The article analyzes two anti-Semitic texts, which document different stages of the phenomenon's development. The first of them is Stanisław Bełza's 1913 pamphlet *Być albo nie być* (To Be or Not to Be), interpreted in the context of hate speech as a performative (Judith Butler) and Winfried Menninghaus's theory of disgust. Forajter shows the text's linguistic and historical background, drawing attention to its similarities to the style of Jan Jeleński's weekly *Rola* (Soil) and the integral nationalism of the National Democrats. The other of the analyzed works is a contemporary parodic short story by Jan Dżban from the 2005 collection *Dentro*, which combines a perverse diagnosis of twentieth-century anti-Semitism with the world of American popular culture. Though distant in time, the two texts articulate similar prejudice and carry analogous illusions.

Keywords

Poland, anti-Semitism, nineteenth century, twentieth century, disgust

53 Na jej temat zob. np. W. Śmieja *Hegemonia i trauma. Literatura wobec dominujących fikcji męskości*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2016.